Rok VI. Lwów, 17 Czerwca 1882. **Nr. 12.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. wartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Polska w obec zgonu Garybaldego.

Dla narodu ciemiężonego przez moskiewskie żołdactwo i przedajne czynownictwo, rujnowanego przez kwas pruskiej biórokracyi, sięgający aż w świątynię rodzinną, każden człowiek, który gdziekolwiek podniósł rękę za wolnością ojczyzny swojej, stawał się bohaterem, aureolą legendową otoczonym. Takim był dla nas *Garibaldi* w pierwszych dniach swego zjawienia się na półwyspie włoskim, i nic dziwnego, że przekupka warszawska straszyła nim jenerała moskiewskiego za uwięzienie jej syna podczas manifestacyj, które poprzedziły powstanie. Portretami jego świeciły kawiarnie, sale i ściany domów prywatnych. Dziewczęta marzyły o nim, jak o cudownym mężu, zesłanym od Boga na zbawienie ludów ujarzmionych, a w ogóle płeć niewieścia posunęła była do tego stopnia adoracyą swoję dla niego, że błagała o ubranie jego, o strzępek szaty jego. Potentat to nielada w wieku naszym, kiedy król piemontski i Cavour traktowali z nim, jak z monarchą, kiedy armia neapolitańska składała broń przed jego towarzyszami, a Anglia hołdami go obsypywała w metropolii swojej. Potrzebował pieniędzy, parlament wotował je natychmiast mimo niedostatku w kassach publicznych, mimo nędzy straszliwej, która tysiące wygnała ludzi z Italii zjednoczonej a rozkosznej do Ameryki. Nabroił synalek jego, sądy jak sparaliżowane milkły. On przecie króla Wiktora Emanuela wprowadzał nie na koniu, ale obok majestatu siedząc, w powozie do Neapolu. On był twórcą zjednoczonych Włoch, wprawdzie nie swoim geniuszem, bo go sami Włosi rozumniejsi nazywali *capo di legno*, ale pieniądzmi Anglii i całego świata masoneryi, któremi ubezwładnił armię neapolitańską. Nie swoim talentem militarnym staczał boje zwycięzkie, ale reprezentowaniem śmiałem, zuchwałem idei patryotycznej o potrzebie zjednoczenia Włoch, nad której utrwaleniem w umysłach pracowali długie lata spiskowcy, jak Mazzini. Że *Unitá Italia* nie przyniosła Włochom szczęścia, że zrujnowała dobrobyt, że pogrążyła ich w przepaściach nędzy materyalnej i moralnej, że dziś tajne stowarzyszenia wzięły górę nad królem, którego szyderstwy obsypuje lada robotnik lub pismak, to wcale, jak widzimy, nie zmniejszyło glory Garibaldego. Biją mu czołem jak bohaterowi wieku i kwita.

Ale głosów polskich w tym chórze nie ma i nie będzie. Jeśli się znajdzie jaki, to z pewnością już nie polski, tylko nihilistyczno-rewolucyjny, albo płatny przez masonów. Ci to roznoszą hymny na cześć starego kondotyera, porównując go z Waszyngtonem, wywyższając nad Napoleona Wielkiego pod względem talentu wojennego. I słusznie, bo Garibaldi był młotem w ich ręku na zgruchotanie panowania Austryi i dynastyi neapolitańskiej we Włoszech, bo on posłużył potęgom masońskim do zrabowania własności papieskiej, do uwięzienia papieża w Watykanie, aby temi bezprawiami zachwiać i zniweczyć jego władzę duchowną nad światem. Chwali go świat bankierski, bo się obłowił za jego sprawą dobrami kościelnemi i nieocenionej wartości dziełami sztuki kościelnej, złotem i srebrem, tkaniną i wyrobami z kości słoniowej, które fiskus wydarł kościołom i skarbcom klasztornym. Poszły w ręce niesumienne biblioteki zakonne, i manuskrypta najcenniejsze, bo duch niszczyciel Garibaldego chciał zatrzeć ślad nawet chwały starych Włoch, a utworzyć *Giovine L'Italia.* Dziś zbiory spanoszonych na giełdzie żydów i niedowiarków pysznią się nabytkami rabunku, dziś kościoły i klasztory idą na pastwę fiskusa, a dla wyrafinowanych lampartów Italia pozbawiona klasztorów, dostarcza kontyngentu istot nieszczęśliwych, które głodem i nędzą gnane w przepaść ohydy, w biały dzień ofiarują swe wdzięki.

Ci, niech mu palą kadzidła i trąbią w puzany, którym zależy na deprawacyi narodów chrześciańskich, na poniżeniu powagi monarchicznej, na wojowaniu papieztwa, ale człowiek uczciwy, który szanuje siebie i swoj naród miłuje po bożemu, nie podniesie głosu w tym chórze szatańskim.

Opętańca, który miotał bluźnierstwa na Kościół katolicki, człowieka, na którym cięży krew pomordowanych kapłanów w czasie inwazyi czerwonych koszularzy do Rzymu, który na Namiestnika Chrystusowego podniósł rękę, który bezecnem nałożnictwem zgorszył pokolenie całe, ktory głupotą i butą swoją spowodował we Francyi zniszczenie armii Bourbakiego, który się nie sromał od ministrów brać zapłatę za milczenie w parlamencie i przyjął rentę od kraju podatkami zniszczonego, którzy frazesami swemi tyle śmieszności ściągnął na siebie, nikt się nie uzuchwali wysławiać, chyba tylko człowiek płytki, albo płatny, albo z gruntu zepsuty. Lecz najmniej Polak ma powodu do chwalenia tego opętańca, z którego pobratymców loży wyszedł wyrok w r. 1863: „Polska niegodna jest wolności, gdyż jest katolicką.“

Do jakiego stopnia zaraził Garibaldi Włochów, do jakiej mierności i głupstwa doszedł ten naród, wystarczy słowo, które napisał dziennik demokratyczny: „Kapitan Fracassa". „Garibaldi — woła pisarek tego dziennika — jest samą nie„śmiertelnością; zdawało się, że Garibaldi nie może i nie po„winien umrzeć; już dawno przestał był być ciałem, tylko „więcej był duchem, największym duchem Wszechświata. Jako „wojownik staczał boje tylko dla sprawiedliwości, jako zwy„cięzca był tylko zbawcą, jako władca obdarzał wolnością, „jako uwalniający stawał się sługą zwolnionych przez siebie. „Był Mojżeszem, Colą Rieuci, Piotrem Capponim, Masaniel„lim, Wasyngthonem. Wszystkiem był w swej jednostce. On „był wodzem i wskazówką do ziemi obiecanej, trybunałem, „patryotą, żołnierzem, prawodawcą, mężem ludu, błyskawicą „wojenną, aniołem pokoju. Tupnięciem nogi wywoływał legiony „z ziemi. Stanął wśród wzburzonego tłumu, i jednem wej„rzeniem uciszał wszystkich. On był rewolucyą, która się „stała sprawiedliwością i prawem." Ale dość tej mieszaniny głupstwa i kołowacizny. Są one świadectwem niezbitem o upadku we Włoszech zdrowego sądu, o bałwochwalstwie szkaradnem, którego się kiedyś wstydzić będą Włosi, jeśli choć świstek Fracassy zachowa się w której z bibliotek.

Z takiego kroju ludźmi Polska sympatyzować nie może pod groźbą zatracenia swego charakteru narodowego, a tem samem zguby nieochybnej.

Miasteczka.

(Pogadanka pastoralna).

(Ciąg dalszy).

Słowa papieża Leona XIII, wyrzeczone nie dawno do Irlandczyków: *Sprawiedliwa i chwalebna dążność do polepszenia losów Ojczyzny nie powinna być odłączona od zamiłowania sprawiedliwości i używania środków prawnych*, dadzą się zastosować do naszego przedmiotu, jak również i słowa cesarza, wyrzeczone przed dwoma laty do naszych deputacyj powiatowych: „starajcie się przedewszystkiem o polepszenie i rozwój materyalnego stanu kraju, pracujcie w tym celu.

Zobaczymy, co na tem polu zdziałać może usiłowanie pojedynczej jednostki, pozbawionej nawet środków, potrzebnych zwykle do wywierania wpływu na kraj cały. Chcę mówić o spółkach zarobkowych, które przyjęły się po miastach i miasteczkach Wielkopolski i Prus królewskich czyli polskich (na 86 spółek tylko 12 jest wiejskich). W Niemczech spółek takich jest 3.200. Chcąc na samym początku zainteresować duchowieństwo do spółek, wyrachowałem, że w 17 prezesami są proboszczowie, a nadto pośród członków zarządów jest 23 księży.

Celem spółek jest prowadzenie interesu bankowego na wspólny kredyt dla wzajemnego dostarczania środków pieniężnych w rzemiośle, przemyśle i gospodarstwie potrzebnych. Zmieniwszy te słowa statutu na brzęczącą monetę, znaczą one uwolnienie się od lichwiarstwa i wyzyskiwania. Wprawdzie tylko członkowie spółek mogą z nich korzystać, t. j. pożyczać i małe kapitaliki swoje umieszczać na procent, zwykle lepszy, niż w kassach oszczędności (np. 8 prc.), lecz nie mniej dzwigają one kilkanaście tysięcy mieszczan, ojców rodzin, i żywioł katolicko-polski wzmocnił się przez nie w miasteczkach. Porachowano się i zjednoczono, by stawić czoło wzmagającemu się wprzód wynarodawianiu i zubożeniu żywiołu polskiego. Przysłano nam łaskawie ustawy i sprawozdania spółek. Najlepsze może wyobrażenie o całej rzeczy będą mieli czytelnicy, jeżeli w krótkości streścimy sprawozdanie z sejmiku spółek zarobkowych, odbytego w Gnieznie dnia 3go i 4go grudnia r. 1879, opracowanego przez ks. dr. J. Łukowskiego, prezesa spółki *gnieznieńskiej*, sekretarza sejmiku (późniejszych nie mamy). Marszałkiem sejmiku wybrano p. Zakrzewskiego, obywatela wiejskiego, wice-marszałkiem ks. Andrzejewicza; do komissyi prawniczej i administracyjnej powołano 10iu delegatów, w ich liczbie 4 księży. Od ks. patrona Szamarzewskiego dowiadujemy się, że od r. 1875go przybyło 12 kółek — jest ich więc razem 96, a członków mają 14.508. Sądzi on, że w każdem miasteczku powinna być spółka, aby jednakowoż nie ukrywać trudności podobnego przedsiębiorstwa, zacytuję jego słowa: „Pomimo tej jawnej potrzeby (spółek) dreszcz mię przejmuje, gdy mię gdziekolwiek proszą o założenie spółki. Zawezwano mię w tym celu do *Wysokiej*, jednak nie podejmę się założenia, aż nie zjadę na miejsce, nie zbadam stosunków i osób, dających rękojmią, że się spółka rozwijać tam może. O energiczne zarządy starać się trzeba. Tymczasem smutne robię doświadczenia. Piszą do patrona do komitetu pytania, jak i kiedy bilans układać, a gdy do nich patron przyjedzie, sam odpakować i rozcinać musi sprawozdania, instrukcye, rezolucye, w których wszystko się mieści, czego szukają. Dajcie doskonałych mężów w zarządzie, a będą opatrznością. Ale ile takich sumiennych zarządów wyliczyć można? Nie dziwcie się, panowie, że nie kwapię się z zakładaniem nowych spółek. Trzy, cztery dni uczyłem zarządy na miejscu, uregulowałem wszystko, a po 2 latach dawny nieład i dzika gospodarka..... Ucieszyłem się dziś z jednego słowa kapłana, oprowadzającego nas w katedrze. Oto powiedział: „obejrzenie skarbca napotyka na pewne trudności, trzy są bowiem klucze w rękach 3 kanoników. Oto przykład. I my mamy skarb tem cenniejszy że obcy kapitał z zaufania powierzony i w spółkach mieć powinien dyrektor klucz, kontrolor klucz i kassyer klucz. Czy tak się dzieje? Kassyer wszystkiem, — ustawy w kącie, deklaracye rozrzucone.

Ksiądz Pasikowski, delegat spółki gnieznieńskiej, zdaje sprawę z jej czynności. Dowiadujemy się, że spółka założyła tam lombard, który okazał się wielce pożytecznym dla najbiedniejszych nawet rzemieślników, zważywszy że wprzód musiano zastawiać u żydów, płacąc po 100 prc. i tracąc zastaw po 4 tygodniach. Ciekawą i pouczającą jest statystyka fantów, t. j. w jakiej wysokości zastawiono. Na 642 fantów, zastawionych w przeciągu 6. miesięcy, 417 brało od 3 do 20 marek, a 150 fantów po 1 lub po 2 marek. Rzemieślnicy, mianowicie szewcy, którzy towar na jarmarkach pozbywają w jesieni, mają w lombardzie dobrodziejstwo, bo co wprzód latem zarobią, a nie sprzedadzą, zastawiają, a za wziętą gotówkę dalej robią; czego nie sprzedadzą, znów zastawią, a z nadejściem jesieni na każdy jarmark osobną porcyą towaru wykupują i spieniężają, dobrze na tem wychodząc. — Delegaci podnoszą ważność lombardu, a ks. Szamarzewski oświadcza, że wraz z drugim członkiem komitetu zrewidował interes lombardu *gnieznieńskiego* i znalazł wszystko w porządku, administracyą praktyczną i niekosztowną, a co do osobnego wynagrodzenia za lombard zarząd przystaje na to, co walne zebranie przeznaczy. Spółka *gnieznieńska* ma nadto interes spożywczy i handlowy. Była tam mowa i o przeciwnikach spółek i dla tego słusznie powiedziano, że są one dobrodziejstwem, jak ogień w ręku roztropnego, a nieszczęściem w rękach niesumiennych i jak ogień w ręku dziecka. Zauważyłem jeszcze, że *spółki poznańskie* mają charakter obywatelski, t. j. że w zarządzie pracuje wielu ludzi nieinteresowanych, lecz poświęcających się bezpłatnie. Oprócz księży jest w zarządzie wielu właścicieli większych, czyli szlachty, lekarzy, adwokatów, nauczycieli itd. — lecz są także i rzemieślnicy. — Ks. Szamarzewski objeżdza wszystkie te kółka i w każdem miejscu bawi 2 do 3 dni, aby

odbyć ścisłą rewizyę; tam zaś, gdzie trzeba było spółkę zorganizować i wszystkiego nauczyć, bawi 5 do 14 dni. W ciągu jednego roku zwiedza dwadzieścia i kilka spółek. — Można pozazdrościć Wielkopolsce tego obywatelskiego ducha, ktory sprawia, że ludzie poświęcają się cichej pracy około dźwigania dobrobytu kraju z takim zapałem, z jakim dawniej poświęcano się agitacyom i deklamacyom. W ruchu ekonomiczno-patryotycznym klassy wyższe muszą także przewodniczyć, podobnie jak przewodniczyły w poprzednich ruchach. C. d. n.

SŁOWO
o obowiązkach kapłanów względem chorych współbraci.

(Wyrób na kongregacyę dekanalną napisał ks. Wł. P. . .)

Nieszczęśliwym i wszelkiego pożałowania godnym jest już każdy chory, ale stokroć więcej nieszczęśliwym jest każdy kapłan chory, pozbawiony troskliwej opieki rodziny, otoczony najczęściej tylko płatnymi wrogami, czychającymi rychło zamknie oczy, — wystawiony jako wódz więcej, niż każdy inny szeregowiec, na pociski nieprzyjaciela dusz ludzkich — obarczony tyloma obowiązkami, którym tak w zdrowiu jak i w chorobie zadosyć uczynić jest obowiązany. Ztąd też, jeżeli opieka nad chorymi jest już jednym z najważniejszych, Bogu najmilszych a bliźniemu najpożyteczniejszych obowiązków duszpasterza—to opieka nad chorym współbratem jest o tyle obowiązkiem ważniejszym, o ile większa tej opieki zachodzi potrzeba, o ile miłość chorego brata więcej do tego nagli, a myśl ta: „co jemu dzisiaj, to mnie jutro“ więcej do tego pobudza.

Zachodzi tu jednak ze względu na wyjątkowe położenie kapłana pytanie: *kto pierwszorzędnie do tej opieki jest powołany?* Sądzę bowiem, że brak stanowczego określenia tego porządku poczucie obowiązku w pojedynczych kapłanach tylko zamylić, a opiekę samą tylko niedostateczną i przypadkową uczynić może. Według mego zdania w pierwszym rzędzie obowiązany jest do tego ten kapłan, który z tytułu pokrewieństwa lub przyjaźni bliższym jest choremu i cieszy się jego zaufaniem więcej, niż każdy inny, a ztąd i skuteczniej tak na chorego samego, jak i na jego otoczenie wpływać może; w drugim rzędzie dopiero powiedziałbym obowiązany jest do tego najbliższy sąsiad, a mam tu na względzie stosunki nasze po parafiach wiejskich — następnie dopiero każdy inny kapłan, któremu w braku innych najbliższa do tego nadarzy się sposobność.

Jaka zaś ma być ta opieka? Opieka ta rozciągać się winna tak do duszy jak i do ciała, czyli odpowiadać powinna potrzebom tak moralnym jak i materyalnym chorego. Już to kapłan każdy, dowiedziawszy się o chorobie swego krewnego kapłana, przyjaciela lub sąsiada, powinien go natychmiast odwiedzić, a zobaczywszy się według powyższego porządku obowiązanym do przyjęcia na siebie opieki nad chorym, powinien ciężar ten, jakkolwiek trudny, ale obfitujący w błogosławieństwo boskie, na siebie przyjąć, a widząc chorobę groźną, zarządzić natychmiast sprowadzenie zdolnego lekarza, z którym porozumiawszy się, wybadać ma, jaki jest stan chorego. Jeżeli choroba jest ciężką, a w szczególności dłużej przeciągnąć się może, powinien zarządzić, aby chory miał troskliwą opiekę, którąby tak chorego samego pielęgnowała i ulgę mu przynosiła, jak również i nad gospodarstwem i sprawami domowemi troskliwie czuwała. Matka, siostra lub inna niewiasta z najbliższych krewnych najodpowiedniejsze są do takiej usługi — w braku tych *Siostry miłosierdzia* lub inne tego rodzaju Bogu poświęcone osoby z wielkim pożytkiem mogą tu być użyte. Oprócz tego zaś sam, nie spuszczając się na nikogo, czujną opiekę rozciągnąć ma nad wszystkiem, chorego jak najczęściej odwiedzać, a jeżeliby być mogło, nawet nie odstępować, do cierpliwości zachęcać, pocieszać, modlitwą i radą wspierać, z chorym wspólnie się modlić, a przedewszystkiem pamiętać o tem, co choremu za zdrowia najwięcej na sercu leżało, a i w chorobie pewnie mu nie jest obojętnem, t. j. pamiętać o służbie bożej w kościele i o potrzebach duchownych jego owieczek.

Jeżeli zaś choroba groźniejsze przybiera rozmiary i zakończyć się może śmiercią, powinien przedewszystkiem nie taić przed chorym prawdziwego stanu rzeczy, chory bowiem kapłan tyle razy zazierał śmierci w oczy i na śmierć zawsze gotowy być powinien, nie taić więc niebezpieczeństwa, ale owszem uprzedzić chorego o tem zawczasu powinien i do dobrej go śmierci przygotować. Sprawy doczesne nie są tu tak obojętną rzeczą, jakby się wydawało — kapłan bowiem ma powierzone dobra kościoła do użytku, kapłan jest zawiadowcą majątku ściśle kościelnego, kapłan ma pewne obowiązki nawet odnośnie do prywatnego swego majątku i do swoich oszczędności — uporządkowanie przeto spraw tych wielkiej jest przy śmierci kapłana wagi, a zaniedbanie tego może być powodem wielkich trudności na przyszłość i przyczyną zgorszeń dla świeckich, kapłan przeto przy łożu śmiertelnem brata kapłana wielkie z tego względu ma obowiązki, powinien przeto dowiedzieć się, czy kapłan, zagrożony śmiercią, ma w porządku to wszystko, co stanowi własność kościoła, a jeźli nie, postarać się, aby to wszystko jeszcze za życia chorego było uporządkowanem, — powtóre dowiedzieć się, czy chory ma zrobiony testament i jaki, czy zrobiony po formie prawnej, czy należycie uwzględnieni są wszyscy, którzy do jego majątku mogą mieć prawo, a więc kościół, ubodzy, rodzina itd., czy nie ma gdzie jakich długów, ile i komu lub czy nie ma jakich należytości do żądania itp. Doświadczenie bowiem uczy, że dobra rada nie jest tu zbyteczną, ale owszem bardzo pożądaną, a częstokroć nawet byłaby niezbędną, z braku bowiem czy zaufania chorego do kogokolwiek czy z braku opieki współbraci wielkie po księżach nieraz pozostają nieporządki, a zamożnego nieraz kapłana nie ma i za co pochować! W tem wszystkiem jednak powinien opiekujący się chorym kapłan być bardzo przezornym i ostrożnym i odbierając jakiekolwiek dokumenta od chorego lub zlecenia, mieć zawsze przy sobie przynajmniej jednego świadka — przezorność taka nie będzie tu zbyteczną.

Uporządkowawszy tak sprawy doczesne, już teraz wyłącznie i jedynie oddać się powinien choremu na usługi w sprawie ze wszystkich najważniejszej, w sprawie zbawienia duszy. A więc przygotować chorego do dobrej spowiedzi, zaopatrzyć św. Sakramentami, ile możności w sposób uroczysty przy współudziale wiernych owieczek, polecić umierającego modłom duchownym dziatek jego i już od tego czasu na krok nie odstępować łoża chorego, ale go zachęcać do męztwa, oddalać od niego pokusy, zmniejszać bojaźń śmierci i zbyteczną bojaźń o zbawienie duszy — często udzielać mu następnie rozgrzeszenia, modlić się przy jego łożu, wzbudzać akty wiary, nadziei i miłości, odmawiać modlitwy za konających, a na ostatek w chwili skonania udzielić mu raz jeszcze rozgrzeszenia i zupełnego odpustu. Po zaśnięciu zaś chorego objąć tymczasem zarząd całego domu i kościoła aż do dalszej dyspozycyi przełożonej władzy, zająć się pogrzebem i tak spełnić obowiązki dobrego brata w Chrystusie, spełnić obowiązki sąsiada i przyjaciela.

A teraz na zakończenie jedno jeszcze tylko wyrażę życzenie tak dla siebie jak i dla was, mili współbracia moi, abyśmy na łożu śmiertelnem w porządku, w jakim nas Pan Bóg będzie powoływał do siebie, w pozostały li znaleźli takich przyjaciół i opiekunów, o jakich tu mówiłem, a będzie to dowodem, że się prawdziwie i po bożemu kochamy. Kładę zaś nacisk na te życzenia, będąc najmocniej przekonanym, że tylko braterska pomoc kapłana dla kapłana zdolną jest osłodzić umierającemu ostatnie chwile i zapobiedz zarazem różnym

zgorszeniom lub choćby tylko okazyom do zgorszeń, które tak często ku wielkiej krzywdzie naszego św. stanu i św. religii szerzą się wśród wiernych po zgonie kapłanów.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Według wiadomości, otrzymanych z *Trembowli*, wypadła missya tamże bardzo świetnie. Ludu obojga obrządków bywało zwykle około 15.000, a w dniu ostatnim dochodziło zgromadzenie do 30.000 osób. Komunikowało się 8.000 obrządku łacińskiego, a 3.000 obrządku greckiego. Do tego świetnego rezultatu przyczyniło się wiele 9 dniowe nabożeństwo, które w tymsamym czasie urządził miejscowy dziekan ruski ks. Z. w tamtejszej cerkwi, gdyż na obydwa te nabożeństwa przychodziły z okolicy po dwie processye codzień, a kto już do kościoła przyszedł i zakosztował słowa Bożego, ten też i pozostał i przystąpił do św. Sakramentów.

Jutro kończy się missya w *Husiatynie*, a dziś rozpoczyna się missya w *Krasnem*, w cerkwi tamtejszej.

Na życzenie, objawione nam przez kilku kapłanów z Bukowiny, postanowiliśmy urządzić dla kapłanów z *Pokucia* i *Bukowiny* rekollekcye w klasztorze OO. Bernardynów w *Gwoździcu*. Miejscowość ta nadaje się najbardziej do tych świętych cwiczeń, gdyż klasztor ten, jedyny w tamtej okolicy, oddalony tylko 3 mile od granicy bukowińskiej — a do stacyji koleji w *Zabłotowie* tylko 1 milę. Zacisza takiego na Bukowinie nigdzie nie ma, lecz potrzebaby chodzić do traktyerni i kościoła przez miasto, co rozprasza i psuje pożytek z rekolekcyj. Aby czcigodnym Współbraciom tę podróż ułatwić, postaramy się dla wszystkich, którzy się wcześnie zgłoszą do nas, o pół karty do *Zabłotowa* i *napowrót*, jako też o furmanki do *Gwoździca*. Rekolekcyom ma przewodniczyć ks. J. Kiedrowski, kapłan Zgromadzenia Missyonarzy św. Wincentego a Paulo.

W *Althütte* na Bukowinie rozpocznie się 8 dniowa missya polsko niemiecka dnia 15 lipca, a w *Solce* dnia 29 lipca wieczorem, prosimy przeto Współbraci z pobliża do pomocy modlitwą i pracą w konfessyonale.

Dnia 19 sierpnia mają się rozpocząć missye jesienne, o ile możności nad granicą północną Galicyi od *Brodów* do *Bełza*. Raczą zatem przew. księża proboszczowie z tamtych okolic zgłaszać się wcześnie do Wydziału.

Do kassy naszej nie przysłano w ostatnich dwóch tygodniach ani składek parafialnych ani wkładek od członków, dla tego przypominamy się czcigodnym Konfratrom, gdyż wydatki są teraz największe.

Ks. Ant. Stańkowski,
zastępca rektora.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Dnia 14 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału bractwa, na którem zapadły następujące uchwały:

Z powodu odbyć się mających missyj w *Dobromilu* (od 1—10 lipca), i w *Spiach* (od 28 czerwca do 10 lipca), postanowiono wystosować prośbę do Ordynaryatów obydwóch obrządków, by takowe zachęciły księży okolicznych dekanatów do brania udziału w pracy missyjnej w wyżej wymienionych miejscowościach. Ze względu na odbyć się mającą koronacyę Matki Boskiej na Kalwaryi w dniu 15 sierpnia b. r., wydział *uchwalił odroczyć* termin missyi w *Jasieniu* a natomiast postanowił przyprowadzić do skutku w bieżącym jeszcze roku missyę w *Iurce* i w *Hoczwi*. — Postanowiono dalej zwołać *walne zgromadzenie* Bractwa *w drugiej połowie sierpnia* i to w *Przemyślu*, zaraz po odbytych tamże rekollekcyach dla kapłanów, — i wydać okólnik do braci prefektów, ażeby w myśl §. 6. l. 3. ust. br. odbywały się składki po kościołach parafialnych, a to na cele brackie. — Znane już z pochlebnej recenzyi „Boni Pastoris" (ner. 3 z r. b.) i „Przeglądu poznańskiego" *katechizmowe tablice ks. Zuzaka*, wikaryusza w Sanoku, poleca Wydział ze swojej strony szanownym Konfratrom, by zechcieli je rozszerzać pomiędzy ludem i tym sposobem przyczynić się do nabycia większej znajomości prawd wiary św. u ludu.

Przy sposobności donosimy także, że przystąpili do Bractwa i za rok 1882 złożyli wkładkę następujący członkowie z dekanatu *pruchnickiego*:

W. ks. M. Olszewski, pr. w Kaszycach 3 zlr.; ks. R. Beneszek, pr. w Łowcach 3 zlr.; ks. W. Grzegorczyk, pr. w Tuligłowach 3 zlr.; ks. M. Rosicki, pr. w Rokietnicy 3 zlr.; ks. St. Sypniewski, wik. w Pruchniku i ks. J. Skupień, wik. w Rokietnicy po 2 zlr. Prócz tego nadesłał ks. S. Rudnicki, prefekt i pr. w Golcowej, składkę swej parafii w kwocie 5 zlr. Razem wpłynęło do kasy brackiej 21 zlr. — Dzięki gorliwości przewiel. księży dziekanów bractwo nasze istnieje już w 26 dekanatach (pozostał dotąd jeden tylko dekanat, który jeszcze nie przystąpił do bractwa; ale i ten, jak nam donoszą, niebawem przystąpi *Przyp. Red*).

Kończąc niniejsze sprawozdanie, polecamy modłom braci duszę ś. p. ks. Cypryana Piotrowskiego, członka bractwa, jakoteż i missye w *Dobromilu* i w *Spiach*.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa

w dyecezyi tarnowskiej.

I, Niniejszem podaje Wydział dalszy ciąg okręgów brackich, a oraz spis Konfratrów, którzy do stowarzyszenia dotąd przystąpili (Por. ner 10 *Boni Past.* z b. r.)

VIII okręg jest *bobowski*, do którego należą p. t.: 88) Nowak J., 89) Watulewicz A., 90) Maciąga J., 91) Kozak W., 92) Bednarz J., 93) Zagorzyński F., 94) Ochmański A., 95) Karpiński O., 96) Grodzicki W., 97) Twardowski S., 98) Kozłowski L., 99) Sowa A., 100) Mika J., 101) Zabrzeski M., i 102) Potaczek J. Prefektem okręgowym jednogłośnie wybrany ks. dziekan J. Nowak.

IX okręg nazywa się *łącki*. Do tego okręgu należą p. t. księża: 103) Pociłowski T., 104) Krok W., 105) Kurasiewicz A., 106) Kossecki S., 107) Babicz J., 108) Tarsiński L., 109) Szot M., 110) Gołuszka F., 111) Bieniek J., 112) Szaflarski J., 113) Krok A., 114) Antałkiewicz A., 115) Przybyś J., 116) Hudzicki J., 117) Kmietowicz J. i 118) Biela J. Prefektem w tym okręgu *większością głosów* wybrany ks. dziekan *Tomasz Pociłowski*.

X. Okręg jest *nowotarski*, do którego należą p. t. księża: 119) Maciejczyk A., 120) Chmielowski L., 121) Leja A., 122) Leja J., 123) Lintner F., 124) Brożonowicz M., 125) Chwistek F., 126) Solarczyk J., 127) Krawczyński P., 128) Muchowicz F., 129) Kalisiewicz J., 130) Pachoński J., 131) Majka W., 132) Dutkowski W., 133) Bieniek J., 134) Bryniarski T. i 135) Roszek W. Prefektem okręgowym wybrany *jednogłośnie* ks. dziekan *Franciszek Chwistek*.

XI. Okręg nazywa się *nowo-sandecki*. Na czele tegoż stoi jako prefekt 136) ks. *H. Rampelt*, proboszcz w Ujanowicach. Do okręgu tego należą p. t. księża: 137) ks. kan. F. Gabryelski dziek. i prob. w Jakóbkowicach, 138) Sarna J., 139) Lubas T., 140) Smetana J., 141) Piątek J., 142) prof. i kat. Fr. Fox. i 143) Skopiński M., obecnie w dekanacie i w okręgu *pilzneńskim*, jako wikaryusz w Pilznie.

XII. Okręg jest *tymbarski*. Tu należą p. t. księża: 144) Bogusz A., 145) Czopek J., 146) Browarny M., 147) Kumorek S., 148) Jankowski W., 149) Jarzębiński J., 150) Rafacz Józef, 151) Klęp M. (umarł 3 czerwca b. r.) i 152) Zagórski M. Prefekt na ten okręg dotąd nie wybrany.

XIII. Okręg nosi imię *staro-sandecki*, a tu należą p. t. księża: 153) kan. i dziek. Matuziński J., 154) Gruszka J., 155) Krogulski J., 156) Wirmański J., 157) Jende P., 158) Adamowski J., 159) Szeligiewicz J., 160) Bryja J., 161) Kowalkowski J., i 162) Marchoń W. Prefekta na ten okręg dotąd nie wybrano.

XIV. Okręg jest *bocheński*, z prefektem ks. *Walentym Dankiem* 163) na czele. Do okręgu tego wchodzą p. t. księża: 164) Gondek F., 165) Radoniewicz J., 166) Fijaś F., 167) Rosner J., 168) Przybyło J., 169) Migdał T., i 170) Grzegorzek Wojciech, dr. św. teol.

XV. Okręg jest *brzeski*, do którego należą p. t. księża: 171) Rosner J., 172) Dylski S., 173) Sobczyński A., 174) Wąsikiewicz W., 175) Unger B., 176) Mikuszewski F., 177) Ciszek P., 178) Rodziński K., 179) Sikora F. (wikary z Porąbki uszewskiej) i 180) Przyborowski P. Prefektem na ten okręg wybrany jest dziek. ks. *Józef Rosner*.

XVI. Okręg nazywa się *czchowski*, w skład którego wchodzą p. t. księża: 181) Rozwadowski J., 182) Kottas A., 183) Swierczewski S., 184) Klimowski M., 185) Siemek T., 186) Buczyński J., 187) Kundra J., 188) Smoleński M. i 189) Jaglarz F. Prefektem na ten okręg wybrany ks. Jakób Rozwadowski, dziek. i prob. w Zakliczynie.

XVII. Okręg jest *niepołomski*, a tu wchodzą p. t. księża: 190) Wróbel A., 191) Blacha A., 192) Fonferko L, 193) Kusoniowicz L., 194) Nawara L., i 195) Sękowski J. Prefektem jest ks. kan. i dziek. *Kusionowicz Ludwik*.

XVIII. Okręg nazywa się *wojnicki*, do którego należą p. t. księża: 196) Bobczyński J., 197) Biernat J., 198) Siedlecki A., 199) Lipiński F., 200) Nikiel J., 201) Habryło J., 202) Sikora J., 203 Kryża M., 204) Fox S., 205) Wróbel J., 206) Sroka M., 207) Łątka W., 208) Bobek W., 209) Gwiazdoń B., 210) Franczak J., 211) La-Croix F., 212) Towarnicki W., 213) Kitryś J., 214) Rogoziewicz W., 215) Smoleń M., 216) Pyzik L. i 217) Oświęcimski J. Na czele okręgu tego stoi prefekt ks. Fr. *La-Croix*.

XIX. Okręg jest *makowski*, do którego należą p. t. księża: 218) Jurkowski M., 219) Dudziński W., 220) Dura J., 221) Warzecha J., 222) Guzkiewicz K., 223) Lipka W., 224) Bujałowski K., 225) Bułakiewicz J., 226) Wolny J., 227) Kobiela J., 228) Dzikiewicz F., 229) Francak J., 230) Sowicki S., 231) Hradeczny H., 232) Mościcki J. i 233 Łazarski K. Prefekt dotąd nie wybrany.

XX. i ostatni okręg jest *myślenicki*, do którego należą p. t. księża: 234), Brańka J., 235) Fiedor J., 236) Solek W., 237) Dobrzański A., 238) Guzik W., 239) Kuczek J., 240) Zygadło K., 241) Łazowski A., 242) Gajewski S., 243) Białkowski F., 244) Łazarski J., i 245) Rączka F. Prefektem wybrany dziek. ks. *Andrzej Brańka*.

Z p. t. kleru miasta Tarnowa wpisani są do stowarzyszenia: 246) ks. kan. grem. Leśny J., 247) ks. kan. hon. Walczyński S., 248) ks. dr. Góralik A., 249) ks. dr. Bąba J., 250) ks. dr. Kopyciński A., 251) ks. dr. Goryl J., 252) ks. prof. Mika M., 253) ks. prof. Krysta F., 254) ks. Radwański K., 255) ks. Jaworski J., 256) ks. Siemiński A., 257) ks. Walczyński F., 258) ks. Maryniarczyk M., 259) ks. Mucha J., 260) ks. Chryst E. i 261) ks. Łętkowski A.

W ostatnich dniach przyjętym został do Stowarzyszenia 262), ks. Czernecki J., prob. z Jurkowa i wcielonym został do okręgu tuchowskiego.

Ze świeckich osób stowarzyszenie liczy w gronie swojem jednego członka rzeczywistego 263) dra Aleksandra Pechnika, prof. gimnazyalnego w Tarnowie.

II. Wydział odbył *siódme* posiedzenie na dniu 12 b. m. Sprawozdanie kasowe wykazało gotówki z końcem maja **1.593 zł. 28 ct.** — Z *makowskiego* dekanatu przysłał ksiądz dziekan I. Warzecha 20 złr., oraz oznajmienie, *że wszyscy księża kondekanalni in gremio* przystępują do stowarzyszenia; z dekanatu *wielopolskiego* zapisał się do bractwa ksiądz K. Pragłowski, prob. z Łączek i z *mieleckiego* ks Adam Grębosz, prob. z Rzochowa.

Ks. A. Antałkiewicz, prob. z Podegrodzia, donosi o rekollekcyach ludowych w jego parafii, które się z dobrym skutkiem odbywały przez 14 dni pod przewodnictwem O. Kl. Baudissa i przy dzielnem współpracownictwie w konfessyonałach księży sąsiadów, pomiędzy którymi szczególnie niezmordowanym w konfessyonale pokazał się 70 letni starzec ksiądz St. Godawski, prob. z Mogilna. — Wydział uchwalił nadto zamianować *honorowymi członkami* Stowarzyszenia p. *Ignacego Jaworskiego*, właściciela dóbr i ks. *Edwarda Borawskiego*, redaktora „Wiadomości Kościelnych“ i „Boni Pastoris“, uznając ich zasługi około dzieła tegoż stowarzyszenia. Następnie zastanawiano się nad możliwością missyi w *Czerminie*, którą prob. tamtejszy ks. Fr. Szurmiak, jako bardzo potrzebną w okolicy nadwiślańskiej uważa; tudzież naradzano się co do czasu i miejsca dla rekolekcyj kapłańskich i zgodzono się na to, ażeby przynajmniej w *trzech* miejcowościach mogły się odbywać, t. j. w *Tarnowie*, w *Nowym Sączu* i *Nowotarskiem*, gdzie z powodu braku klasztoru musiałby Wydział uprosić którego z tamtejszych księży proboszczów o przyjęcie do siebie rekollektantów. Najodpowiedniejszem do tego celu miejscem wydawały się tu *Szaflary*. Wydział postanowił także wszystkie koszta rekollektantów, wyjąwszy podróży, przyjąć na siebie.

Kronika.

Galicya. *Przemyśl.* Najprzew ks. biskup Ł. Solecki, objąwszy rządy dyecezyi przemyskiej, na wielką skalę rozpoczyna swoję działalność pasterską. Jak już wiadomo czytelnikom, wydał tenże dostojny ksiądz Biskup obszerny list pasterski, z okazyi swojej konsekracyi, a obecnie, choć jeden dopiero upłynął miesiąc od przybycia do swojej stolicy, wyszły znowu z pod jego pióra dwa nowe listy pasterskie do dyecezyan. W pierwszym, donosząc o boleści swojej, jaką go napawa widok katedry przemyskiej opustoszonej i dopraszającej się od dawna gruntownego odnowienia i restauracyi, zaprasza kapłanów i wiernych do składek na ten cel, ofiarując ze swej strony kwotę *tysiąc złr.* w. a. Tuszy sobie dostojny Pasterz, że list jego, który ma być odczytany w kościołach dyecezalnych, przyczyni się wielce do zebrania potrzebnej na restauracyą sumy, tem bardziej, że chodzi tu nie tylko o świątynię, będącą matką duchowną wszystkich kościołów dyecezalnych, ale zarazem o wielce cenny pomnik narodowo religijny. W drugim z wspomnionych listów wraca się zaś najprzew. ks. Biskup do kleru, a mianowicie do księży dziekanów, rozporządzając, aby mu ci złożyli wierną relacyę o stosunku proboszczów do wikaryuszów i odwrotnie. Tym sposobem zamierza najprzew. ks. Biskup zaraz na wstępie swoich rządów biskupich załatwić tę tak bardzo piekącą, a dotąd u nas nieuregulowaną sprawę.

Oprócz Zielonych Świątek, w których przez odbydwa dni bierzmował ks. Biskup w katedrze przemyskiej, udzielał także w d. 1 czerwca b. r. tego sakramentu w kościele pp. Benedyktynek uczennicom tamtejszego zakładu. Na przybycie ks. Biskupa front kościoła przyozdobiono w wieńce i zielo-

ność, a przed wejściem do kościoła ustawiły się rzędem uczennice. Najprzód przybyła assysta z ks kan. J. Puzyną na czele i oczekiwała u drzwi przybycia dostojnego Pasterza. Kiedy ks. Biskup przybył i ubierał się w szaty kościelne, uczennice odspiewały na głosy: *Ecce sacerdos* i *Veni Creator*, poczem ks. Biskup wygłosił krótką przemowę do uczennic, tłómacząc miedzy innemi skutki tegoż sakramentu. Następnie przystąpiło do tego sakramentu 120 uczennic. Po skończonym akcie odśpiewały uczennice pieśń okolicznościową i przyjmowały ks. Biskupa śpiewami i przemową, wygłoszoną przez jednę z uczennic w umyślnie *ad hoc* przystrojonej sali popisowej. Trzy dni później, t. j. w dniu 4 czerwca, w kościele OO. Franciszkanów, udzielał zaś ks. Biskup sakramentu bierzmowania studentom gimnazyalnym. Podczas, gdy ks. Biskup szedł do ołtarza długim przez nich utworzonym szpalerem, spiewali studenci na głosy pieśń powitalną: *Żyj nam w długie lata* i *Ecce Sacerdos*. Na przybycie dostojnego Pasterza kościół cały był gustownie przybrany. Po Mszy św. cichej, w czasie której przyjęli studenci z rąk ks. Biskupa Kommunią św., zanucili: *Veni creator* (w czasie mszy św. śpiewali pięknie: *Jesu dulcis memoria*, *Tantum ergo*, *Ojcze błogosław mię* i *Ave verum*. Po złożeniu szat pontyfikalnych, podziękował ks. profesor katecheta Cymbul ks. Biskupowi za udzielenie uczniom wspomnionego sakramentu, poczem wychodzącego z kościoła Pasterza dyecezyi pożegnali powtórnie uczniowie pieśnią: *Żyj nam w długie lata*.

— *Sękowa*. W czasach naszych nie zbywa dzięki Bogu na ludziach szlachetnych, którzy wstępując w ślady swych przodków, a dbając o dobro ludu wiejskiego, nie żałują grosza na wybudowanie świątyń dla Najwyższego. Oto słów naszych najnowszy dowód. W parafii *Sękowa*, blisko *Gorlic*, w dyecezyi *przemyskiej*, istnieje piękny i schludny kościółek z drzewa modrzewiowego, który już pięć wieków przetrwał; był on dla parafii *sękowskiej* aż do roku 1860 zupełnie wystarczającym, ale od tegoż roku, gdy w gminach *Sękowa* i *Siary* otworzono obfite źródła nafty i liczba parafian bardzo przez napływ się wzmogła, staruszek ów nie mógł uczęszczających na nabożeństwo pomieścić. To też właścicielka Sękowej Wpani Józefa Szymonowicz, widząc niedogodność parafian, a dbając o dobro ich i chwałę P. Boga, powzięła myśl postawienia własnym kosztem i na własnym obszarze kościoła obszernego, któryby mógł całą ludność parafii swobodnie pomieścić. Tem większa jej na tym punkcie zasługa, że żadnemi intrygami nie dała się odwieść od raz powziętego zamiaru. Już w zimie roku 1881 ściągnęła na piękny plac, pod kościół przeznaczony, potrzebne materyały, a na wieść, że najprzew. ks. biskup suffragan Ignacy Łobos przybędzie na Z. Świątki do Kobylanki, przyspieszyła rozpoczęcie budowy, chcąc go poprosić o poświęcenie kamienia węgielnego. Jakoż na dzień 31 maja b. r. na miejscu stanąć mającego kościoła wszystko przygotowano, postawiono piękną prowizoryczną kaplicę, w której miała odprawić się msza św., ustawiono ambonę, przygotowano kamień węgielny, w którym miał być złożony akt erekcyjny. Na akt poświęcenia przybył ks. biskup 1 czerwca, o godzinie $8^1/_2$ rano, a wyszedłszy z karety, udał się w processyi do kościółka, gdzie zgromadzonym udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Następnie odprawiwszy Mszę św., udzielił wyspowiadanym sakramentu Bierzmowania — a potem w procesyi udał się na miejsce przeznaczone pod budowę i dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego. Po poświęceniu przemówił najprzew. ks. Biskup z tronu w kaplicy, szkoda tylko, że z tej mowy zaledwie ci, co stali we drzwiach, korzystać mogli. Po skończonej mowie jeden z kondekanalnych odśpiewał w rzeczonej kaplicy Mszę św., na której przygrywała muzyka szalowska. Następnie po skończonym obiedzie na plebanii i wzniesionych kilku trafnych toastach, najprzew. ks. Biskup ruszył w towarzystwie kilkunastu powozów i bryczek do Zborowic, pozostawiając po sobie miłe wspomnienie.

Tarnów Dnia 8. czerwca w uroczystość Bożego Ciała, w klasztorze pp. Urszulanek w Tarnowie odbył się, wspaniały i rzewny akt *pierwszej Komunii św. dzieci*. Panienek tym razem przystępujących do Komunii św. było dwanaście. Wszystkie w białe suknie, welouiki i zielone wieńce na głowie poubierane, z zapalonemi świecami w rękach, uklękły przed gustownie ubranym ołtarzem Serca Pana Jezusa. Rozpoczęła się Msza św., którą celebrował kurator klasztoru i spowiednik dzieci ks. kan. St. Walczyński. W czasie Mszy św. starsze panienki (pensyonarki) wykonały na dwa głosy Mszę pod kierownictwem wielce utalentowanego ks. Fr. Walczyńskiego, wikaryusza katedralnego. Nie wspomnalibyśmy o tej na pozór drobnej rzeczy, gdyby nas dobro ogółu do tego nie zniewalało. Ks. Walczyński od kilku lat pracując przy katedrze tarnowskiej, dał już dowody swego talentu i zamiłowania sztuki kościelnej. Ponieważ jednak, dzięki nieporadności orkiestry katedralnej, ks. W. na same tylko przeszkody natrafia, a od nikogo w swoich zamiarach i w swoich chęciach dobrych nie doznaje pomocy — przeto wybrał sobie ten kapłan klasztor pp. Urszulanek, gdzie bez przeszkód i z uznaniem znawców sztuki kościelnej pracuje nad pielęgnowaniem śpiewu kościelnego w duchu stowarzyszenia św. Cecylii. Już kilka razy mieliśmy tę przyjemność słuchania śpiewu prawdziwie kościelnego, t. j. tego śpiewu, który dalekim od oper światowych, od teatru, od zmysłowości, — wprost chwyta za serce i podnosi je do Boga! Tak też było dnia 8 czerwca b. r. Cel najzupełniej osiągnięty! Śpiewano na chórze, a pod chórem widziałeś publiczność zalaną łzami, widziałeś jak można się modlić i jak trzeba się koniecznie modlić, gdzie sztuka kościelna, nie zarażona światem, pomaga do modlitwy! Szczęść ci ks. Franciszku! *Ex ore infantium perfecisti laudem Tibi!*

Po Komunii kapłańskiej nastąpił sam akt uroczysty. Celebrans przemówił do dziatwy na tekst: *„Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“*, odmówił wśród powszechnego rozrzewnienia akty przed i po Komunii św. i obdarzył uszczęśliwione dzieci obrazkami odpowiednemi. Po skończonej ceremonii kościelnej poczciwe Mateczki podejmowały solenizantki u siebie, a starsze panienki pełniły obowiązki gospodyń domu. Co zaś nas najbardziej ucieszyło, to ów żywy i serdeczny udział rodziców w tym akcie. Każdemu dziecku towarzyszył przy tym ważnym kroku w życiu ojciec i matka, a były i takie matki, które razem z córkami swemi do Stołu Pańskiego przystąpiły. Zaprawdę, gdzie rodzice tak wspierają szkołę, a raczej gdzie szkoła taki wywiera wpływ na rodziców, że ich moralnie zmusza do brania udziału czynnego w takich chwilach życia, tam można być spokojnym o wychowanie dzieci, tam szkoła pełni swoje zadanie, tam też i kapłan widzi owoce swojej pracy! Daj nam Boże takich szkół więcej!

W Zakliczynie. nad Dunajcem, w dyecezyi *tarnowskiej*, w dekanacie *czchowskim*, dawali OO. Reformaci przez całą oktawę Zielonych Swiątek missyą dla ludu. Po mimo, że w r. z. odbyła się takaż missya w sąsiednich *Olszynach*, że do niedalekich Ciężkowic starym zwyczajem pospieszyło mnóstwo pobożnych na odpust, a więcej jeszcze do *Kobylanki*, przybyły i do Zakliczyna także liczne tłumy włościan. W dniach następnych z powodu pilnych prac w polu mniej bywało, dopiero znowu w piątek i sobotę, a głównie w niedzielę liczne rzesze napełniały kościół, piękny przy nim cmentarz i nie małą przestrzeń około klasztoru, w polu położonego. OO. Reformaci niezmordowanie pracowali na ambonie i w konfesyonałach, — toż i księża świeccy z dekanatów sąsiednich, a głównie z *czchowskiego*, w którym położony Zakliczyn. W przecięciu pracowało 12—20 kapłanów. Ile było spowiedzi? trudno określić,

gdyż wysłuchani po południu penitenci kommunikowali w swoich kościołach. W niedzielę św. Trójcy po sumie odbyła się wspaniała processya do urządzonych po za obrębem klasztoru ołtarzy, gdzie odśpiewano 4 ewangielie. Nadmienić też trzeba, że celebra sum i nieszporów świetnie wypadła przy ołtarzu skromnie a gustownie zbudowanym na ganku po nad wielkiemi drzwiami, a parafianie zakliczyńscy — dzięki umiejętnej pracy miejscowych księży — wcale pięknie śpiewali chorałem podczas wszystkich nabożeństw, najlepiej zaś przy ołtarzach po *Rex Christe* pod dyrekcyą ks. wikarego. Pogoda sprzyjała bez przerwy, porządek zawsze i wszędzie wzorowy. Po południu nieszpory, poświęcenie i podniesienie krzyża, stosowna nauka i apostolskie błogosławieństwo. Nareszcie cudownie piękna processya do kościoła parafialnego, gdzie ks. R. dziekan czchowski i proboszcz miejscowy, rzewnie dziękował czcigodnym missyonarzom za podjęte trudy, żegnał wszystkich przytomnych i zachęcał do wytrwania w cnotach. Jestto już druga missya w dekanacie *czchowskim*, odbyta w ciągu jednego roku, a gdy się nadto zważy, że w dekanacie tym niemal corocznie odbywają się rekollekcye dla kapłanów, to naprzeciw tendencyjnym insynuacyom pewnej nie bardzo białej osobistości, co lubi czernić kapłanów dekanatu czchowskiego, zawołać można z Pismem św.: *Et tu decanatus Czchoviensis, nequaquam minimus es inter fratres tuos*!

Kraków. W r. 1883 odbędzie się w Krakowie wzniosła uroczystość *koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej*, znajdującego się w kaplicy cudownej kościoła OO. Karmelitów na „Piasku", założonego pod wezwaniem Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Jeszcze w wieku zeszłym, pod dniem 13 maja 1764 r. wydany został odnośny dekret, gdy jednak ten z powodu zamieszania i klęsk, jakie podtenczas nawiedzały Polskę, nie wszedł w wykonanie, przeto obecnie do aktu koronacyi potrzeba było nowego dekretu. Jakoż Stolica św., przychylając się do życzenia i prośby teraźniejszego przeora OO. Karmelitów w Krakowie, O. R. K., wydała pod d. 23 maja b. r. nowy dekret, którym potwierdziła dekret z przeszłego stulecia, a oraz zachęciła do obchodu koronacyjnego i upoważniła do koronacyi najp. ks. Biskupa krakowskiego z władzą subdelegacyi innego biskupa kraju, w razie gdyby dostojny Pasterz dyecezyi krakowskiej sam nie mógł dokonać koronacyi. Do tej uroczystości przygotowano już 2 korony niemałej wartości, któreśmy oglądali na własne oczy. Korona P. Jezusa jest szczero złota z emaliami, i brylantami. Na szczycie korony Matki Bożej znajduje się krzyż brylantowy z 16 wieku, który dotąd był przyprawiony do sukienki Matki Bożej, a obecnie zaadaptowany do nowo przygotowanej korony. Na dole korony widać szmar gdy prawdziwe i 4 aniołów ze srebra oxydowanego, trzymających 4 gwiazdy z brylantami, nadto jest *globus* z lapis lasuli, podpierany przez cherubinów. Obydwie korony są wyrobem krajowym złotnika p. Wł. Glixelli'ego z Krakowa, a zrobione są według rysunku mistrza p. Matejki, trzymającego się form z czasów Bolesława Chrobrego. Sam obraz cudownej Matki Bożej jest *al fresco*; na twarzy Boga Rodzicy widać ślady od szpady szwedzkiej, zadane jej w r. 1655 i jest za szkłem. W tej cudownej kaplicy i przed tym cudownym obrazem działy się znaczne cuda, czego dowodem są liczne porozwieszane wota po obu stronach ołtarza, tak srebrne jak złote, jako to: serca, nogi, oczy, łańcuchy, małe osóbki, *insignia* kanonickie itp. Z tejże kaplicy król nasz J. Sobieski, po zaniesionej kornej do Matki Bożej modlitwie i po otrzymaniu błogosławieństwa, wyszedł pod Wiedeń r. 1683 wraz z swym synem Jakóbem, a tymczasem żona jego, przyjeżdżając codzi nnie z pałacu na Łobzowie, gorące tutaj zanosiła modlitwy na pomyślność oręża polskiego. Do aktu koronacyi już w bieżącym roku czynią przygotowania, ale te wymagają wielkiego nakładu, a o ile wiemy, i koszta koron ani w połowie nie są jeszcze pokryte, a nadto i kościół sam wymaga gruntownej restauracyi. Fundusz na pokrycie tylu potrzeb złożyć tylko może ofiarność publiczną, do której sama uroczystość i myśl, że tu chodzi o jednę w pierwszorzędnych pamiątek kościelnych i narodowych, zachęcać powinna. Łaskawe datki i ofiary przyjmuje: *O. Romuald Kaczkowski*, przeor OO. Karmelitów *na „Piasku" w Krakowie*.

— Zakład wychowawczy pp. Urszulanek w Krakowie, którego przełożoną jest Matka *Bernarda Morawska*, obchodzić będzie w d. 2 lipca b. r. 25 jubileusz założenia w Poznaniu pierwszego zakładu pp. Urszulanek na ziemi polskiej. Uroczystość ta obchodzić się będzie z odpustem i błogosławieństwem Ojca św., a przybędą na nią z zagranicy przełożone zgromadzeń z Wielkopolski i obywatele z Poznańskiego, wśród których Matka Morawska, przed wygnaniem Zgromadzenia z granic cesarstwa pruskiego, tyle sobie zaskarbiła wdzięczności, iż panowie ci już od kilku miesięcy podjęli myśl uczczenia jej zasług złożeniem *funduszu imienia Matki Bernardy Morawskiej*, z któregoby taż dostojna przełożona szafować mogła na utrzymanie sierót polskich i ubogich wychowanek zakładu. Uroczystość ta będzie przeto miała podwójny cel: uczczenie 25-letniej rocznicy założenia na polskiej ziemi zakładu pp. Urszulanek i uczczenie 25 letnich zasług jego przełożonej.

Królestwo Polskie. W ostatnich dniach powrócił z wygnania jeden z najznakomitszych biskupów polskich, ks. Kasper Borowski, biskup łucko-żytomirski, o którego nauce i zasługach podaliśmy treściwy artykuł w jednym z poprzednich roczników pism naszych. Tu tylko nadmieniamy, że ks. biskup Borowski liczy obecnie 80 lat życia (urodzony 13 stycznia 1802 r.), że był niegdyś kapelanem akademii duchownej w Petersburgu, a następnie professorem prawa kościelnego i historyi kościelnej na tejże akademii, poczem kanon. mohylewskim, a w r. 1849 został biskupem łucko-żytomirskim. Ks. biskup powrócił z wygnania do Płocka, gdzie go bardzo uroczyście powitał ks. biskup-administrator A. Dziewałtowski Gintowt wraz z całą kapitułą. Ks. biskup zamieszkał tymczasem w mieszkaniu regensa seminaryum.

Rozporządzenie Konsystorza Ilnego krakowskiego

z dnia 10 listopada 1881.

Dla Krakowa, jako leżącego na granicy, do którego przybywają kapłani z najrozmaitszych dyecezyj, widział się zmuszonym Konsystorz biskupi wydać następujące rozporządzenie, które dla wiadomości Konfratrów i dla zapobieżenia mylnym tłómaczeniom i niesłusznym skargom, jakie się dotąd słyszeć dają, w całej osnowie tutaj przytaczamy:

L. 3489. „Doszło do wiadomości Konsystorza Ilnego, że pewien kapłan w sąsiednej dyecezyi zasuspendowany, przez dłuższy czas był przypuszczany w kościołach krakowskich do ołtarza i nie jednokrotnie w jednym i tymsamym kościele odprawiał Mszę św. Nadużycie to jest dowodem, że przełożeni kościołów nie przestrzegają z całą ścisłością rozporządzenia nakazującego, by kapłanów obcych, bez wyraźnego pozwolenia tutejszego Konsystorza, nie przypuszczać do ołtarza. Aby tego rodzaju nadużyciom zapobiedz, niniejszem konsystorz Ilny postanawia, polecając ściśle przestrzeganie niniejszego rozporządzenia:

1) aby kapłanów obcych i nieznajonych *bezwzględnie* nie przypuszczać do ołtarza bez poprzedniego zażądania „*Celebret*," wydanego przez konsystorz tutejszy; aby

2) kapłanów obcych i *znajomych*, ale nie mających upoważnienia od tutejszego konsystorza, nie więcej jak raz *jeden* przypuścić do ołtarza, polecając im wystaranie się o *Celebret*.

3) Przełożony kościoła, nie przestrzegający z całą ścisłością niniejszego rozporządzenia, *ipso facto incurrit in suspensionem*.

Dyecezya przemyska.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Roman Piekosiński, dziekan *krośnieński*, proboszcz w Krościenku, na Brzozów, a ks. Wincenty Łukaszkiewicz, administrator w Bóbrce na toż beneficyum. — *Zmarł* 10. b. m. ks. Cypryan Piotrowski, proboszcz w Szebniach, ur. 1803, ord. 1828, administracyę objął miejscowy wikaryusz ks. Kaz. Szkocki.

W dniu 15 b. m. oddano w ręce nowomianowanego rektora nowicyatu O. K. Szczepkowskiego w Dobromilu i w obecności O. prowincyała H. Jackowskiego *temporalia* tegoż klasztoru, wynoszące między innemi 1 500 morgów ornego pola a 2.000 morgów lasu. — W przyszłą środą (21 b. m.) odbędzie się w Sędziszowie, w klasztorze OO. Kapucynów, *kapituła prowincyonalna* celem wyboru na nowe trzechlecie prowincyała i przełożonych klasztorów tegoż zakonu.

Dyecezya krakowska.

Najprzewieleb. ks. Biskup udzielił w maju b. r. wyższych święceń (subdyak. i dyakonatu) następującym alumnom seminar. dyecez., słuchaczom IV. r. św. teologii: 1) Baranowi Hip., 2) Hałatkowi St., 3) Heumannowi St., 4) Krupnikowi Fr., 5) Slaskiemu Ed. (tylko subdyakonat dla braku przepisanego wieku), 6) Szatyńskiemu J., 7) Świderskiemu Fr. i 8) Wawrzynowskiemu M.—Na dniu 3 b. m. w kościele OO. Kamedułów na Bielanach wyświęcił najprzew. ks. Biskup na subdyakona *Michała Archanioła del Bianco*, kleryka tegoż zakonu, a w dniu 11 b. m. w kaplicy OO. Jezuitów na Wesołej, udzielił temuż święcenia dyakonatu. W tym samym dniu wyświęceni także zostali w tejże kaplicy na kapłanów: z Tow. Jez.: 1) Zdzisław Bartkiewicz i 2) Karol Sieprawski a oraz 3) Gabryel Intreccialagli, z zakonu OO. Kamedułów.—Z dniem 17 b. m. rozpoczyna najprzew. ks. Biskup dalszy ciąg wizyt kanonicz. *dekanatu bolechowickiego*, a mianowicie w *Ruszczy* w d. 18 i 19 b. m., w *Czulicach* 20, *w Górce kościelnickiej* 21 (do obu tych parafij *excurrendo* z Ruszczy), w Pleszowie 22 i 23, w *Mogile* 24 i 25 b. r., pozostają *Raciborowice*, w których odbędzie się wizyta w d. 12 i 13 lipca z okazyi odpustu tamże.

Przeniesieni: ks. Jan Ralski z Rybnej do Cięciny i ks. Andrzej Jagiełko z Rajczy do Rybnej. — Ks. Ignacy Zimny, b. wikaryusz w Jeleśni, po odbytej kuracyi przeznaczony został na wikarego do Raciborowic.

Missya w *Rayczy* (od 18—31 maja b. r.) odbyła się pod kierunkiem trzech księży Missyonarzy św. Wincentego a Paulo i wypadła nadzwyczaj świetnie. Przybywał na nią lud nietylko z Zywieckiego, ale i z sąsiednich powiatów i z Węgier, tak dalece że w niektóre dni liczba pobożnych dochodziła do 6.000 osób.

OFIARY:

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: ks. I. Łopata, wik z Wierzchosławic 1 złr.; ks. B. Banach, pr. z Winnik 2 złr. 50 ctów; ks. T. Stańkowski, dziek. i prob. w Czernelicy 2 złr; parafianie z Pojana Mikuli na Bukowinie 5 złr.; ks. I. S. 2 złr.; *Stasia M.* 5 złr.; *Zosia M.* 5 złr.; dzieci ze szkoły Szczyrzyca 20 złr. Razem 42 złr. 60 ct. Ogółem 1008 złr. 25½ ctów i 1 dukat w złocie. Nadto wprost na ręce dyrektora Dzieła, ks. L. Olszańskiego, złożyli: ks. I. Jaworski, ojciec duchowny semin. tarnowskiego w *kwietniu* i *maju* łączną kwotę 36 złr. 13 ctów; dalej ks. Kałkowski z Poznańskiego 17 marek, z Warszawy nadesłano 115 rubli, a hr. C. Badeniowa ze Lwowa od siebie i członków złożyła razem 117 złr. i 64 ctów Ogółem od osób poszczególnionych po za składkami, zbieranemi przez Redakcyą naszą, wpłynęło na Dzieło najśw. Dziecięstwa P. J. 153 złr. 77 ctów, 115 rubli i 17 marek.

Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie złożyli: ks T. Stańkowski, jak wyżej 2 złr. i ks. I. S. 2 złr. Razem 4 złr. Ogółem *na nowy rachunek* 17 złr. w. a.

Na missyę polską w Bułgaryi złożyli: ks. T. Stańkowski, jak wyzej 2 złr.; ks. I. S. 2 złr. i ks. kanonik I. Krasowski ze Stanisławowa 10 złr. Razem 14 złr. Ogółem 42 złr. w. a.

Na stowarzyszenie Najśw. Sakramentu złożyli: p. Lewicki, konsyliarz sądowy ze Złoczowa 1 złr. Ogółem z poprzedniemi 36 złr. 40 ctów w. a.

Na missye afrykańskie złożyli: ks. I. S. 2 złr. i ks. kan. I. Krasowski ze Stanisławowa 6 złr. 50 ctów. Razem 8 złr. 50 ctów. Ogółem 10 złr. 50 ctów. w. a.

Na szkoły na Wschodzie złożył: ks. T. Stańkowski, jak wyżej 2 złr. i ks. J. S. 2 złr. Razem 223 złr. 97 ctów w. a.

Na kościół w Stanisławowie złożył ks. J. Łopaciński, pr. z Lachowic 2 złr. Ogółem 2 złr. w. a.

Na Chińczyków złożył ks. kan. I. Krasowski ze Stanisławowa 4 złr. Ogółem na nowy rachunek 4 złr. w. a.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiła parafia Hussaków w *dyecezyi przemyskiej*.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Bayiego.